WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 34. **Bochum, sobota, 21 marca 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Odezwa do Braci Rodaków!

Kochani Rodacy!

Nieprzyjaciele nasi, pragnąc zniszczyć „Wiarusa Polskiego“, usiłowali przed kilku miesiącami pozbawić nas Waszej życzliwości, rzucając na nas oszczerstwa najniegodniejsze, Wy daliście dowód, że umiecie odróżnić prawdę od fałszu i nie odstąpiliście „Wiarusa Polskiego“.

Widząc to owi nieprzyjaciele nasi, obmyślili nowy sposób, aby zgnieść niemiłe im a szczerze Rodakom służące pismo. Oto postanowili ścigać redaktora „Wiar. Pol.“ procesami w nadziei, żę tego, co im się nie udało, dokazać zdołają prokuratorowie i sędziowie niemieccy.

A cóż jest powodem tych procesów? Oto jedynie to, że bronimy Rodaków, gdy im się krzywda dzieje. Prześladowani więc jesteśmy za to, że bronimy prawdy i sprawiedliwości, że nie trzymamy z tymi, którzy mają za sobą różne władze, tylko z biednym, uciskanym i prześladowanym ludem polskim.

Służąc dobrej sprawie, nie lękamy się tych nowych prześladowań, które znosić zmuszeni wszyscy obrońcy prawdy i sprawiedliwości, a przedewszystkiem redaktorowie uczciwych pism polskich.

Kochani Rodacy! Cokolwiek nas czekać może, ufamy, że nie opuści nas Bóg i dobrzy ludzie, że nasi przyjaciele pozostaną nam wierni, że nikt nas nie odstąpi, lecz owszem z dniem każdym wzmagać się będzie liczba naszych zwolenników.

Kochani Rodacy! Przy zbliżającym się nowym kwartale zechciejcie rozwinąć za „Wiarusem Polskim“ energiczną agitacyę, starajcie się, pismo dla Was wyłącznie przeznaczone, postawić na tak silnych nogach, żeby go nikt obalić nie potrafił.

Redakcya „Wiarusa Polskiego“ przyrzeka Wam nawzajem, że zawsze złużyć będzie Bogu i ludowi, że bronić Was będzie wobec każdego, ktoby się poważył Was krzywdzić i uciskać. Za wszystkie skarby świata nie odstąpimy Was, największe prześladowania nas nie zastraszą, bo wiemy, że prawda i lud po naszej stronie, a gdzie lud i prawda, tam także błogosławieństwo Boskie.

Prenumeratę na drugi kwartał (to jest na kwiecień, maj i czerwiec) już czas odnowić.

„Wiarus Polski“

wraz z **„Nauką Katolicką“**, redagowaną jak dotąd przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“** kosztuje na owe trzy miesiące tylko

1 mr. 50 fen.,

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć kwitu załączonego na trzeciej stronie.

Ktoby chciał „Wiarusa Polskiego“ rodzicom lub krewnym do Polski posyłać, niech nadeśle nam 1 50 mr. w znaczkach pocztowych, a gazetę przekażemy poczcie, prosimy jednak podać dokładny adres. Za odnoszenie do domu płaci odbiorca 25 fen. za cały kwartał.

Polacy na obczyźnie.

Castrop. Chciałem w kilku słowach zwrócić Rodakom na obczyźnie uwagę na to, że za mało dbamy o śpiew polski. Istniejące towarzystwa polskie zobowiązane są niejako do otoczenia śpiewu polskiego większą niż dotąd opieką, a jeżeli gdzie w łonie istniejącego towarzystwa oddziału śpiewaków utworzyć nie można, to przecież nie tak znów trudno założyć osobne samodzielne towarzystwo śpiewu, jakich już kilka istnieje. Towarzystwa śpiewu każdy Rodak powinien ze wszech sił popierać, boć wiemy, że śpiew nasz ukochany pobudza nas do kochania wszystkiego, co piękne i dobre, zachęca nas do gorliwego służenia Panu Bogu i szanowania języka ojczystego. Jak każda nowość, tak i towarzystwa śpiewu walczyć zmuszone z niejedną trudnością i uprzedzeniem nawet własnych Rodaków, ale to nikogo zniechęcać nie powinno, bo kółka śpiewu prowadząc się uczciwie, wielką Rodakom oddać mogą przysługę.

Berlin. Ks. Wawrzyniak, którego inicyatywie zawdzięczamy założenie dobroczynnej nader i koniecznej dla opuszczonych polskich robotników tutejszych kasy oszczędności, zapisanej sądowo jako „Skarbona“, w niedzielę po odprawieniu całego nabożeństwa polskiego w Szpandawie zaszczycił swoją obecnością zebranie Tow. św. Kazimierza i Tow. Polek w Moabicie. W przemówieniu, nacechowanem apostolską gorliwością, zwinnością myśli i zmysłem praktycznym, zachęcał ks. Wawrzyniak obecnych do pielęgnowania wiary i pracy rozumnej, do kupienia się zarówno duchowego jak i ekonomicznego. Bodźcem pod względem ostatnim winno być założenie „Skarbony“, przyjmującej wszystkie oszczędności. Przemawiali nadto pp. poseł Sczaniecki i dr. Tempski, dyrektor nowo założonej „Skarbony“, zachęcając do oszczędności.

W sprawie komisyi kolonizacyjnej

przemawiał także poseł polski **dr. Mizerski.** Zwrócił on najprzód uwagę posłowi dr. Sattlerowi, że wielka jest różnica pomiędzy ustawami mającemi na celu polepszenie doli robotników a komisyą kolonizacyjną. Kiedy bowiem pierwsze ustawy mają przynieść korzyść całemu stanowi robotniczemu, to komisya kolonizacyjna sprzedaje rolę tylko kolonistom niemieckim z zupełnem wyłączeniem Polaków, choć i oni podatki na nią składać muszą.

Co mają nasi wieśniacy zrobić, aby i oni mogli uczestniczyć w dobrodziejstwach tej ustawy? Co do mnie, to nie wiem żadnego sposobu na to. Jeżeliby się nasi wieśniacy powołali na to, że oni tak samo jak Niemcy urodzili się w kraju, że złożyli przysięgę na sztandar i uczynili zadość obowiązkom wojskowym, dalej, że płacą regularnie podatki i władają niemieckim językiem państwowym, to i tak nic nie pomoże. Musieliby chyba zmienić narodowość. Ale, m. p., jak to ma być wykonane w praktyce?

Uczucie narodowe jest czemś, co tkwi w sercu człowieka, czego nie można wyzuć jak rękawiczkę. Czy mają może chłopi przysięgać, że nigdy nie będą się posługiwali mową polską, choćby nawet ich własne dzieci i krewni nie mieli rozumieć? Czy mają może przyrzec, że zdobić będą mieszkania swoje tylko niemieckiemi patryotycznemi obrazami, lub może mają składać egzamin w śpiewaniu niemieckich hymnów narodowych?

Widzicie ztąd, m. p., że ustawa kolonizacyjna wytworzyła sztuczną różnicę stanu włościańskiego, nie odpowiadającą zasadzie równouprawnienia i naruszającą stanowczo artykuł 4 konstytucyi pruskiej — dąży ona, jak to wyraźnie w roku 1886 zmarły poseł Rauchhaupt 23 lutego przyznał, do zgermanizowania Księztwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

M. p., stawając na chwilę na stanowisku specyficznie pruskiem, mogę do pewnego stopnia zrozumieć, że chodzi wam o stworzenie państwa jednolitego, lub jak się świeżo wyraził pan minister oświecenia, państwa narodowego. Ależ m. p., cóż my Polacy jesteśmy winni, że Prusy nie są obecnie państwem jednolitem? Broniliśmy się przeciez przed stu laty rękoma i nogami przeciw zaborowi, gdy naszemu państwu polskiemu wybiła ostatnia godzina; potrzebuję tylko wymienić nazwisko Kościuszki.

Podział Polski dokonany został wbrew naszej woli. A jeżeli państwu pruskiemu nie udało się dotąd wynarodowić nas, to chyba nas nie można winić o to.

Mem zdaniem można debaty polskie, które ku waszemu niezadowoleniu co rok od pół wieku powtarzają się w tej wysokiej Izbie, przyrównać do politycznego łykania, przyczem pokazuje się, że pruski organizm państwowy połknął przed stu laty kęs, którego strawić nie może. (Wesołość).

M. p., czy istotnie możliwem jest za pomocą komisyi kolinizacyjnej i licznych ustaw antypolskich osięgnąć cel, który sobie wytknęliście? Czy jest możliwem przerobić nas Polaków na Niemców? Absolutnie nie!

Przypatrzmy się tylko trzeźwo tej sprawie. Chociaż wam się ta sztuka swego czasu udała z słowiańskimi ludami nad Łabą, t. j. z Obotrytami, Wendami i Drewlanami, które uchodzą za nawóz historyczny dla Niemców, (wesołość) to wam się ona co do Polaków w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich nie uda nigdy.

M. p.! Czy jesteśmy może tak mało cywilizowani i tak nieliczni, jak Obotryci? Czy nie mamy za sobą 900-letniej historyi i czy nie mamy silnie wyrobionego uczucia narodowego?

Muszę wam jeszcze, m. p., wytłómaczyć, jakie na nas robi wrażenie, gdy widzimy, że usiłuje się nam za pomocą takich sztucznych środków wydrzeć narodowość naszą.

Przypomnijcie sobie, kiedy to sami znajdowaliście się pod obcem panowaniem. Jakie uczucie musieli żywić wasi dziadowie, gdy Francuzi uciskali narodowość niemiecką?

M. p., co do nas, to zapewniam was, że ustawy i środki, jakich przeciw nam używacie, wywierają wręcz przeciwny skutek, aniżeli wy sobie życzycie.

M. p., sam jestem ojcem rodziny i przypominam sobie, jakie uczucia obudziły się w mej piersi gdy zauważyliśmy przed 10 laty, że pewna żelazna, nielitościwa, choć genialna ręka pragnie nas przycisnąć do muru tak, że aż nam tchu zabraknie. M. p., zastanawiałem się nad tem, co się z nami stanie, co się stanie z naszemi dziećmi?

Ale powziąłem zaraz postanowienie niezłomne, jak skała: **niech się robi, co chce, niech na mnie i dzieci moje zwali się**

cała niedola helotów — nie pozwolę im przenigdy zostać Niemcami!! (Bardzo słusznie! na ławach Polaków — niepokój na prawicy i lewicy.)

I każdy ojciec polski — zapytajcie moich przyjaciół frakcyjnych — potwierdzi, że wrażenie to wszędzie było to samo. Nie jest to szowinizmem, tylko zupełnie uprawnionym patryotyzmem; wrodzonym jest bowiem każdemu człowiekowi tryb zachowania swych narodowych właściwości i przekazania ich potomkom. Fakt ten, m. p., może być wam niedogodnym, przyznaję to; racya państwa musi się jednak z takiemi faktami liczyć.

M. p., zwrócę jeszcze na to uwagę, że za pomocą ucisku nie można osiągnąć asymilacyi Polaków z Niemcami, ponieważ niesprawiedliwość nam wyrządzona rozgorycza nasze serca i wytwarza przepaść pomiędzy obiema narodowościami. Jeżeli chcecie osiągnąć wzajemne zbliżenie się obydwóch narodowości, musicie nam wymierzać sprawiedliwość.

Usunięcie ustawy kolonizacyjnej, która najwięcej nas obraża, byłoby — mówiąc z stanowiska pruskiego — aktem mądrości państwowej. Mam co prawda mało nadziei, że wysoka izba i rząd królewski uwzględni nasze żądanie; nie rozpaczałbym jednak. Gdyby jednak i tym razem wniosek nasz odrzucono, nie stracimy odwagi, ale pocieszymy się słowami poety:

„Żyje jeszcze Bóg nad nami, który się ulituje nad naszą dolą".

(Brawo! na ławach polskich.)

Z Rzymu.

piszą o pobycie w mieście świętem Najprzew. ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego do „Kuryera Poznańskiego" co następuje:

„W Rzymie oczekiwał na dworcu swojego Arcybiskupa ks. kanonik Meszczyński i odwiózł dostojnego gościa karetą Jego Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego do Kollegium na via Maroniti, gdzie Najprzew. ks. Arcypasterz zamieszkał. Nazajutrz pospieszył ks. Arcypasterz do Jego Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego, który Go przyjął i powitał w uczuciu dawnej łaskawości. i odwiedził następnie w Germanicum Jego Emin. ks. Kardynała Koppa, z którym często się widywał, zanim tenże w początku tego tygodnia Rzym opuścił.

Dnia 12 w czwartek raczył wyznaczyć Ojciec św. Najprzew. ks. Arcypasterzowi posłuchanie o godzinie 11 i pół. Ks. Arcypasterz udał się do Watykanu karetą ks. Kardynała Ledóchowskiego na oznaczoną godzinę i bardzo łaskawego doznał przyjęcia na posłuchaniu u Ojca św., który raczył z nim całą godzinę rozmawiać.

Ojciec święty nad wszelkie spodziewanie wygląda czerstwo i bardzo ożywiony, a wszystkiem się interesuje, zdradzając wielką siłę ducha i prawie cudowną pamięć. Mogę zapewnić, że Ojciec św. i nasze sprawy bardzo dobrze zna. Po audyencyi ks. Arcypasterz przedstawił swojego kapelana ks. Stryjakowskiego, oraz kilku alumnów kolegium. Ojciec św. miał dla ks. kapelana bardzo łaskawe słowa, także i alumnów pobłogosławił i poświęcił medaliki i pamiątki. Ks. Arcypasterza wprowadzał szambelan Jego Świątobliwości książę Croy.

Niemniej ucieszy dawnych dyecezyan wiadomość o ukochanym przez wszystkich dawnym Arcypasterzu J. Emin. Kardynale Ledóchowskim, który mimo rozległej i mozolnej pracy wygląda tak doskonale, że spodziewać się można, iż Pan Bóg na modlitwy nasze zachowa nam Go przy zdrowiu długie jeszcze lata dla dobra i na pożytek Kościoła św.

Po audyencyi u Ojca św. złożył ks. Arcypasterz wizytę u sekretarza stanu Kardynała Rampolli i długą odbył konferencyę, poczem odwiedził pruskiego posła u Watykanu pana Bülowa.

W niedzielę odbył się obiad w Kollegium Germanicum, na którym byli obecni Najprzew. Arcypasterz, Arcybiskup z Bombay i Książę-Biskup krakowski. Wśród obiadu alumni wygłosili na cześć Arcypasterza, następnie na drugich gości przemowę, a potem wspaniałym chórem pod dyrekcyą alumna Michajlowicza z Kroacyi uczcili Dostojnych gości".

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmża. Niedawno temu otrzymało kilka familii pochodzących z Polski rozkaz opuszczenia kraju w przeciągu dni 14. Na zażalenie przeciwko temu nadeszła odpowiedź zezwalająca na dalszy ich pobyt w miejscu, gdyż jak się wykazało, zamieszkują już tu przeszło lat 10, a mężczyźni po części odsłużyli także wojskowość w pruskiem wojsku. Czyżby władze wydając rozkaz wydalenia, poprzednio o tem nie wiedziały?

Pelplin. W miejsce zmarłego księdza Schulza z Wtelna mianowany został ks. prob. Julian Schmidt w Fordonie dziekanem dekanatu fordońskiego.

Tczew. Misya zakończyła się w niedzielę. W czasie misyi przystąpiło 7118 osób do Komunii św.; spowiedzi św. słuchało dzień w dzień czasem i przeszło 30 księży, a kończyła się zaledwie po godz. 11 wieczorem.

Pasym. Przedwczoraj udał się gospodarz Denda z Krzywonogi na jezioro Kalbeńskie, aby zajrzeć do rybaków. Wracając do domu przy zmierzchu, niedaleko Miłuków wpadł w przerębel i począł wołać o pomoc. Nadbiegli ludzie nie znaleźli już Dendy na powierzchni wody. Ciała pomimo gorliwych poszukiwań dotychczas nie wyłowiono.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Staraniem panów mecenasa Czypickiego w Koźminie i dr. Karchowskiego z Poznania wychodzić poczne w Poznaniu od 1 kwietnia r. b. tygodnik pod tytułem „Przemysłowiec", pismo poświęcone handlowi i przemysłowi.

Majątek Kontno, 800 mórg, z rąk niemieckich przeszedł w ręce rodaka, znanego w szerszych kołach kujawskich, botanika i geologa, p. Szmulańskiego z Inowrocławia.

Subhasta Królikowa zniesiona, jak ogłasza szubiński sąd okręgowy.

Nakło. Za staraniem druha p. Goncerzewicza, prezesa „Sokoła" bydgoskiego, założone zostało dnia 15 go b. m. u nas towarzystwo „Sokół". Członków zapisało się od razu 41.

Nowa filia spółki HKT. założoną została w Trzciance i liczy już podobno 95 członków. Prezesem jest jest niejaki Nowatzki, jak się zdaje także „Niemiec z dziada i pradziada!"

Witkowo. Ś. p. Dr. Jan Wartenberg, brat posła naszego ks. Dr. Wartenberga zmarł w nocy dnia 15 go b. m. w sile wieku w Witkowie. Nieodżałowanej pamięci Dr. Jan osiadł w Witkowie jako lekarz praktyczny lat temu przeszło 30, i w czasie tym niósł szybką i przeważnie skuteczną pomoc cierpiącej ludzkości.

Ciekawy dokument. Jeden z trzech kandydatów nauczycielskich, wydalonych z seminaryum w Paradyżu za to, że napisali na karcie spisu ludności pod rubryką narodowości „Polak" a nie D. — deutsch — p. Kazimierz Rydlewski z Książa, przesłał nam swe zaświadczenie na dowód, iż rzeczywiście tylko z tej przyczyny z seminaryum wydalony został. Ciekawy ten dokument brzmi jak następuje:

„Uczeń Kazimierz Rydlewski z Książa odwiedzał trzecią klasę seminaryum tutejszego od Wielkiejnocy do jesieni 1894 r. Zwolniony w tym czasie dla choroby, przyjęty został w październiku r. 1895. W grudniu 1895 roku

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

W kilka miesięcy po rozstaniu się z synami, pani Wysocka otrzymała następującej treści list od Witołda:

„Najdroższa matko! Bóg czuwa nad nami i wspiera nas; ciężkie mamy przeprawy, to prawda, lecz coraz bliżej jesteśmy celu pragnień naszych. Napoleon podzielił wielką swą armię na trzy oddziały: jeden pod wodzą króla Westfalii, składający się z 24000 ludzi, ku Grodnu się skierował, drugi, liczący 75000 z wicekrólem włoskim do Połonny podążył, trzecim dowodził sam cesarz, w tym ja i Mieczysław służymy. Oddział ten udał się na Kowno.

Dnia 23 czerwca ujrzeliśmy po wielu, wielu dniach pełnego trudów marszu, brzegi Niemna. Gdy wspaniała ta rzeka zajaśniała nam w dali, cesarz skinął na kilkudziedziesięciu bliżej go otaczających i koniowi swemu cugle popuścił. Należałem do wybranych. Oddaliliśmy się od reszty wojska, Niemen rysował się nam coraz wspanialej i już docieraliśmy do jego brzegów, gdy naraz koń cesarza potknął się, on sam stracił równowagę i spadł na piasek. Skoczyłem, pomógłem mu dosiąść konia napowrót, skinął mi głową na znak podziękowania i rzekł:

— Rzymianin zląkłby się złej przepowiedni, ja się nie cofnę.

Rozpatrzywszy brzegi rzeki, zwróciwszy następnie konia ku małemu gaikowi, rosnącemu w pobliżu, tam postanowił odpocząć i zaczekać na swe wojsko. Właśnie mieliśmy zapuścić się między młode olszyny i dęby, gdy z poza nich wysunęło się trzech żołnierzy; ujrzawszy nas, zatrzymali się zdziwieni, jeden zaś śmielszy przystąpił do cesarza i zapytał, kim jesteśmy.

— Francuzami — odparł mu z uśmiechem.

— A po cóż przybyliście?

— By Wilno odebrać waszemu carowi — rzekł Napoleon — by oswobodzić resztę Polski.

Na ich twarzach odmalowało się niedowierzanie, wstrząsnęli głowami.

— Nasz car ze wszystkich carów najpotężniejszy, nie zlęknie się on cesarza Francuzów, ani żadnego — odparli i poszli dalej.

Roześmialiśmy się serdecznie z ich naiwności.

Po marszu pełnym trudu chłód rozkosznym się nam wydawał, rozłożyliśmy się przeto wszyscy na murawie, a cesarz głośno plany układał. Na Niemnie miały stanąć trzy mosty, po których armia nasza miała przejść na przeciwny brzeg rzeki, potem wprost na Wilno iść zamierzał. Serce mi biło jak młotem, gdym go słuchał.

Pod wieczór, gdy słońce już się chylić poczęło ku zachodowi, nadciągnęła nasza armia; podbiegłem do Miecia i opowiedziałem mu wszystko, com słyszał od Napoleona, uścisnęliśmy się pełni dobrych nadziei.

Cesarz nie pozwolił ognisk rozpalać, ani rozbijać namiotów, więc z bronią w ręku rzucili się żołnierze na niedojrzałe jeszcze zboża, pokrywające pola i usnęli twardo, konie pasły się na pobliskiem błoniu. Tymczasem cesarz, zebrawszy koło siebie starszyznę, wydawał jej rozporządzenia na dzień następny, który według niego miał być dniem ważnym dla nas; ja, ponieważ do starszych nie należę, poszedłem spać wraz z wieloma innymi. Nazajutrz o świcie zbudzili nas sierżanci oznajmiając, iż ruszamy w dalszą drogę; spojrzałem ku rzece, trzy mosty już się na niej wznosiły. Wojsko podzielone zostało na trzy kolumny i posunęliśmy się ku owym mostom; pierwszy wkroczył Napoleon i pierwszy dostał się na brzeg przeciwny.

— Niech żyje cesarz! — krzyknęły wojska, ujrzawszy go tam.

— Niech żyją Francuzi! — odparł Napoleon.

Ranek był parny, pochód z tego powodu był męczącym, lecz nikt nie narzekał, szliśmy w poważnem milczeniu, bacznie rozglądając się w około, czy zkąd nieprzyjaciel nie wysunie się, lecz prócz kilku kmieci, widokiem naszym widocznie więcej przestraszonych, niż uradowanych, nikogo nie spotkaliśmy. Około południa poczęły się ukazywać na niebie chmury, a powietrze stało się tak dusznem, iż żołnierze poczęli wołać o spoczynek. Cesarz kazał przeto zatrzymać się na pół godziny; świeża woda, którą wytrwalsi znosili w kaskach z pobliskich źródeł i jagody nazbierane w lasach pobliskich, orzeźwiły nas, chętniej ruszyliśmy w dalszy pochód. Wtem głuchy, ponury łoskot rozległ się w powietrzu; z razu wszyscy pewni byli, iż usłyszeli huk armat, tymczasem zwyczajna burza na niebie nam groziła; powitaliśmy jej zapowiedź niemal z radością, gdyż obiecywała, że powietrze się ochłodzi. Jakoż niebawem słońce znikło, a silny wiatr orzeźwił nam czoła, chmury czarne, z poszarpanymi brzegami poczęły się zbiegać, rzucając ziemi jasne błyskawice i nareszcie deszcz obfity padać począł. Odetchnęliśmy, lecz strumienie

wydalony został na drodze dyscyplinarnej. Wystawiamy mu następujące świadectwo:

„Prowadzenie się jego było dobre. Jednakże trzeba go było wydalić z zakładu, ponieważ przy spisie ludności okazał nieposłuszeństwo i wrogie dla Niemców usposobienie (!!). Pilność jego i postępy w naukach były zadowalniające.“

Wynikałoby więc z powyższego, że ktokolwiek przyzna się do polskości, ten tem samem okazuje „eine deutsch-feindliche Gesinnung“. Rydlewski donosi nam zarazem, że i jemu p. minister odpowiedział na podanie o powtórne przyjęcie do seminaryum odmownie. Nadto zażądano od matki jego zwrotu stypendyi i innych wykładów na naukę.

Tyle „Dziennik Kujawski“; my zapytujemy jeszcze: izali to nie bojkot niemiecki?

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Leśnica. Do raciborskiego „Anzeigra“ donoszą o następującym wypadku, który się tu miał wydarzyć ostatniej soboty, pod wieczór. Trzej robotnicy z Januszkowic, Jan Tomanek, Emanuel Mandaler i Konstanty Musioł udali się tegoż dnia po pracy razem do domu, a szli po nasypie kolejowym. Kiedy po drodze napotkali na pociąg towarowy z Opola jadący, ustąpili na drugie szyny, nie zważając na to, że w tej chwili nadjeżdżał z tyłu pociąg pospieszny. Wszystkich trzech porozrywały koła pociągu pospiesznego w kawały.

Od Opola. Na folwarku spaliła się zeszłego tygodnia żywcem 70-letnia wycużniczka, nazwiskiem Zofia Smolin.

Bytom. Na kopalni Florentyna wydarzyło się nieszczęście. Odrywające się po wystrzale węgle poraniły hajera Ignacego Hadasia zewnętrznie i wewnętrznie tak niebezpiecznie, że go bezprzytomnego odniesiono do lazaretu, gdzie krótko potem umarł.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Z okazyi 25 letniego istnienia parlamentu niemieckiego odbędzie się, jak wiadomo, w dniu 21 bm. wielka uczta w gmachu parlamentu. Dotychczas zapowiedziało swój udział 140 posłów z dawniejszych peryodów wyborczych, pomiędzy tymi 41 członków z pierwszej sesyi 1871 roku. W liczbie tej znajduje się kilku posłów należących dziś jeszcze do parlamentu. Z dawniejszych peryodów wyborczych weźmie udział w uczcie 25 konserwatystów, 22 wolnokonserwatystów, 50 narodowo-liberalnych, 36 wolnomyślnych i sześć dzikich. „Tägliche Rundschau“ donoszą, że wzniesiono będą tylko dwa toasty, a mianowicie przez marszałka parlamentu Buola na cześć cesarza i narodu i przez kanclerza ks. Hohenlohego na cześć ks. Bismarcka.

W prasie niemieckiej rozpowszechnia się wiadomość, że w miesiącu czerwcu złoży cesarzowi niemieckiemu wizytę rosyjska para carska.

Budapeszt. Prezes ministrów Bauffy przedłożył izbie deputowanych projekt do prawa o utworzeniu z okazyi tysiącletniej rocznicy 400 nowych szkół ludowych i wzniesieniu w kraju rozmaitych pomników.

Bruksela. Na parowcu Matadi na rzece Kongo nastąpił wybuch 12,000 kilogramów prochu. 25 Europejczyków i 16 murzynów straciło życie w katastrofie; 14 oficerów uratowało się wskoczeniem do rzeki.

Rzym. Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Stablewski zostać ma podobno kardynałem, co okropnie oburza polakożerców. Trzeba jednak odczekać, czy ta wiadomość się sprawdzi.

Z różnych stron.

Duesseldorf. W ubiegłą środę odbył się w tutejszem gimnazyum egzamin abituryencki. Pomiędzy innymi uzyskał świadectwo dojrzałości Rodak nasz p. Maryan Foerster, syn powszechnie szanowanych państwa Foersterów z Düsseldorfu. Pan Maryan Foerster zamierza poświęcić się medycynie. Szczęść Boże!

Bottrop. Dzieci mają Aniołów Stróżów. Żona pewnego rzemieślnika zaniosła swego 7 miesięcznego synka do pokoju na drugiem piętrze i położyła do łóżka. Gdy w kilka minut nadszedł starszy syn, spostrzegł z przerażeniem, że całe łóżko stoi w płomieniach. Sądzono, że dziecko się poparzyło niebezpiecznie gdy je jednak z płomieni porwano, zauważono, z niemałem zdziwieniem, że maleństwu żadna się nie stała szkoda.

Wattenscheid. Nasz kościół otrzyma nowe dzwony. 18 b. m. duchowieństwo wraz z licznym zastępem wiernych udało się na granicę gminy, zkąd w uroczystym pochodzie przywieziono dzwony przed kościół. Zawieszenie nastąpi niebawem.

Oberhausen. Żona szewca Schmitz została przejechana przez pociąg.

Huellen. Pewna nauczycielka zbiła jedenastoletnie dziewczę szkolne tak silnie, że się rozchorowało. Następstwa będą dla nauczycielki przykre.

Berlin. W kościele św. Piusa od 1-go do 8 kwietnia odprawić się będą dla Polaków misye przez OO. Franciszkanów. Wszyscy, którzy o tem czytają, a tu w Berlinie, albo w okolicy mają polskich znajomych, niech wiadomość tę rozszerzą. Misya ta zacznie się w środę wieczór, a będą codzień trzy kazania, rano, po południu i na wieczór.

W Demninie na Pomorzu odbył się dnia 14 bm. egzamin abituryencki. Z Polaków złożyli pp. Seweryn Krajewicz, Stanisław Kwadyński, Tadeusz Mielcarzewicz i Mieczysław Zakrzewski. Panów Zakrzewskiego oraz Kwadyńskiego uwolniono dla dobrych prac piśmiennych od egzaminu ustnego.

Z Berlina donoszą, iż dnia 16 bm. pan Witołd Łebiński, syn p. dr. Władysława Łebińskiego z Poznania, złożył na tamtejszej akademii rolniczej egzamin państwowy na inżyniera kultury z odznaczeniem.

W „Berliner Abendpost“ (nr. 62) ogłasza chałupnik Mühlbrand z Gaju pod Strzelnem anons, zatytułowany: „Kto pomoże?“ W anonsie tym powiada Mühlbrand, że podupadł z powodu choroby, i prosi o zapomogę, aby mógł swój dom ochronić przed subhastą. W prośbie tej zauważa Mühlbrand dosłownie: „Jako Niemiec nie mogę tutaj wśród Polaków liczyć wcale na pomoc“. Dziwne wymaganie — powiada na to „Schles. Volkszte.“ — aby Polacy wspomagali kolonistów i ratowali ich domy od przymusowej sprzedaży. Pan Mühlbrand powinien się zwrócić do Hakatystów.

„Geselliger“ grudziądzki dopuścił się znów nowej obydnej napaści na Polaków. Porównuje nas z socyalistami, ponieważ tak samo dobrze jak socyaliści umiemy agitować, organizować się, bojkotować, i tak, jak socyaliści zaszczepiają w sercu młodzieży nienawiść do klas wyższych, my zaszczepiamy trucizną nienawiści do Niemców. O kardynalnej różnicy między nami a socyalistami, o tem, że my walczymy o utrzymanie wszystkiego tego, co socyaliści chcą zburzyć i zniszczyć, a więc o religię, narodowość i porządek Boży na świecie, o tem „Geselliger“ nie wspomina, bo, jak wiadomo, prawdy boi się jak ognia. Nienawiść jego do polskości przybiera już charakter wściekłości, ale i tą nas nie zmoże. Fałsz i kłamstwo zawsze w końcu odbijają się najdotkliwiej na tym, który je szerzy.

W obrębie cesarstwa rosyjskiego znajduje się 42 rzymsko-katolickich klasztorów skazanych z małymi wyjątkami na wymarcie. OO. Paulinom w Częstochowie wolno w ograniczonej liczbie za pozwoleniem rządu nowicyuszów przyjmować. We wilię Bożego Narodzenia r. z. odbyły się obłóczyny trzech kleryków. Jeden był przedtem nauczycielem w szkole miejskiej w Częstochowie, drugi nauczycielem prywatnym, trzeci pisarzem gminnym. Nadto zatwierdził rząd wstąpienie do Ojców Paulinów dwóch kapłanów świeckich: ks. Spasowskiego, wikarego z Nieświeża, i ks. Siedleckiego, byłego prokuratora seminaryum płockiego.

Doniesienia kościelne.

W 5 niedz. Postu, czyli w niedzielę Męki Pańskiej dnia 22-go marca r. b. rozpoczyna się właściwie św. spowiedź wielkanocna. Już od godziny 7-mej z rana w kościele św. Wincentego z Pauli na ulicy zwanej „Stolkgasse“ słuchać będę odtąd regularnie w każdą niedzielę i święto spowiedzi św. do godziny wpół do jedenastej przed południem, potem odprawiać będę co niedzielę i święta mszę św. o godz. jedenastej w kościele parafialnym Panny Maryi na ulicy zwanej „Kupfergasse“. Każdy więc po odprawionej spowiedzi św. może mieć sposobność być na tej Mszy św. i pomodlić się równocześnie w cudownej kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej.

W niedzielę 22-go b. m. dla towarzystwa „Jedność“ wspólna komunia św. wielkanocna o godz. 10 z rana.

Po południu nabożeństwo pasyjne w znanym już porządku o g. 3½ punktualnie. Ks. Leichert.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro 2. Quartal 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

____________________ 1896.

---

wody tak szybko zbierały się na naszej drodze, pioruny tak przestraszyły konie, iż zatrzymać się byliśmy zmuszeni. Szczęściem dotarliśmy do jakiejś wioski; cesarz znalazł schronienie w plebanii, do której zaprosił go wraz ze starszyzną proboszcz miejscowy, my oficerowie razem z żołnierzami pochowaliśmy się w stodołach, chatach i oborach kmieci. Dwie godziny trwała nawałnica, a gdy pioruny bić przestały i wody opadły nieco, znowu ruszyliśmy w drogę, wyglądając z utęsknieniem Wilna.

Nic rozkoszniejszego nad dolinę, na której stary gród Litwinów się wznosi, nie widział m, mamo; otaczają ją wzgórza malownicze, które bystra rzeka Wilia przebiega. Całe wojsko okrzykiem zachwytu tę dolinę powitało, a cesarz zatrzymawszy się, okiem zadowolenia ją objął; lecz wkrótce zachmurzyło się jego oblicze, albowiem jeden z adjutantów mu doniósł, że Rosyanie zniszczyli most na Wilii. Stanęliśmy nad brzegami rzeki; cesarz patrzał długą chwilę chmurny na jej bystre fale, naraz zwrócił się do armii.

— Niechaj pułk Mieczysława Wysockiego przejdzie wodę w bród — rzekł krótko i dobitnie.

Szmer powstał w armii, a czuć było, że to szmer niezadowolenia; nie rzekłszy jednak słowa, postąpiliśmy ku Wilii i w bystre jej nurty bez wahania wkroczyliśmy. Z razu oddział nasz szedł w porządku, lecz gdy konie, straciwszy grunt pod nogami, zaczęły się zrywać i szamotać, wówczas prąd wody nas porywał; silniejsi walczyli z nim i pchali konie ku przeciwnemu brzegowi, słabsi tonęli, rozległy się krzyki zgrozy i rozpaczy! W ogólnem zamieszaniu i trwodze straciłem z oczu Mieczysława, bo też widok okropny przedstawiał się moim oczom: tu płynie martwe już ciało człowieka, lub konia, tam wyciąga ktoś z pod wody ramiona i wzywa ratunku, owdzie koń rży żałośnie, wystawiając nad fale łeb zmoczony, a takich obrazów nie jeden, lecz więcej, gdyż pułk nasz z kilkuset ludzi się składał. Za nami na brzegu rzeki stoi milcząca armia, rzekłbyś skamieniała, a na jej przedzie wódz w szarej kapocie, posępny, zadumany; w tej chwili jam nienawidził tego człowieka, matko!

Naraz wśród zgiełku i zamieszania, panującego na rzece, rozległ się głos donośny, czysty, spokojny; poznałem go, był to głos Mieczysława.

— Niech żyje Napoleon! — krzyknął.

Pobiegłem wzrokiem za tym głosem i ujrzałem Miecia w tłoku ludzi i koni, walczących z falami rzeki.

— Niech żyje Napoleon! — zawołali wszyscy i ja z nimi, w sercu czułem znowu uwielbienie dla tego spiżowego człowieka niezdolnego może do litości, lecz zdolnego do wielkich czynów.

Przebyliśmy szczęśliwie rzekę, ale nie wszyscy; kilkunastu śmierć w jej nurtach znalazło, lecz nad twymi synami, matko, Bóg czuwał! Cesarz nie narażał jednakże reszty wojska na niebezpieczną przeprawę, kazał rzucić na prędce most przez rzekę i po nim przeszła jego wielka armia. Gdy stanęli na brzegu przeciwnym, cesarz przywołał Mieczysława i przypiął mu krzyż legii honorowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powinszowanie
na 25-letni jubileusz kapłaństwa

Przewielebnego

ks. prob. Lüthen
w Ueckendorf,

przypadającego na dzień 21-go marca br.

Z radością święto jubilata-proboszcza obchodzim, * Gdy inni w takim wieku śpią już w grobie. * Choć już żywota przeżył mnogie lata, * Nie znać zgryzoty na twarzy jubilata. * Niech Ci przezacny księże proboszczu, * Da Bóg czerstwe zdrowie i siły, * Byś nie znał cierpień nasz pasterzu miły.

Tego Wiel. ks. proboszczowi życzą

członkowie Tow. św. Jana Chrzciciela
w Ueckendorf.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

podaje do wiadomości swym członkom i prosi, aby się stawili dnia 25-go marca o godzinie 9-tej rano na salę posiedzeń, gdyż bierzemy udział w wprowadzeniu i odprowadzeniu Jubilata Wiel. ks. proboszcza Lüthen. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach tow. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke

donosi swym członkom, iż zgromadzenie odbędzie się zaraz po wielkiem nabożeństwie dnia 22-go marca br. z powodu polskiego nabożeństwa w Bochum. O liczny udział w zebraniu uprasza

Jan Korpus, przewodniczący.

Bruch.

Podajemy do wiadomości wszystkim członkom Koła śpiewackiego „Fiołek“, że w niedzielę 22-go bm. odbędzie się lekcya śpiewu o godzinie 10-tej. Odbędzie się też **walne zebranie** o godzinie 12-tej w południe. Wszyscy członkowie są obowiązani z oznakami przybyć. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 1/2 9 wspólna Komunia św. dla członków Towarzystwa świętej Barbary. W sobotę po południu i w niedzielę rano oraz w poniedziałek rano sposobność do spowiedzi św. W niedzielę po poł. nabożeństwo polskie, a po nabożeństwie **zebranie** towarzystwa. O liczny udział uprasza się.

Zarząd.

Wielka zupełna **wyprzedaż** towarów łokciowych.

W składzie mówi się po polsku Pierwszy polski skład.

Dom zakupna H. Lewkowitz'a
Bickern, ulica Bahnhofstr. 104.

Z powodu powiększenia mego oddziału konfekcyi dla panów podług miary i pościeli, wyprzedaję wszelkie towary łokciowe po **najtańszych** cenach. Niech każdy, kto ma jaką potrzebę, skorzysta z tej **wyprzedaży**, gdyż podobna korzystna sposobność nie nadarzy się. Każdy powinien się przekonać o taniości i rzetelnej wartości moich towarów. Do kupna nie zmusza się.

Wielka zupełna **wyprzedaż** towarów łokciowych.

W składzie mówi się po polsku Pierwszy polski skład.

Bruch. **Nowo otwarte!** **Bruch.**



Fabryka i skład obuwia
Braci Lücke.

Szan. mieszkańcom **Bruchu i okolicy** donosimy niniejszem uprzejmie, iż w Bruchu w dawniejszym lokalu p. Brinkforth, Marienstr. 222/1

pierwszorzędny skład obuwia

otworzyliśmy. Ponieważ wielką część naszego towaru sami fabrykujemy, jesteśmy w stanie rzeczywiście dobry towar po **najtańszych cenach** sprzedawać.

Kto u nas próbę zrobi, przekona się, że u nas lepiej i taniej obsłużony zostanie, niż w pierwszorzędnych wielkich miastach. **Wykonanie podług miary,** jako też **reparacye** rzetelnie i tanio.

Z szacunkiem

Bracia Lücke, Bruch, Marienstr. 222/1.
Sterkrade, róg ulic Steinbrinkstr.. Bahnhofstr. i Hüttenstr.

Szanownemu Panu

Józefowi Kaczale

członkowi Tow. św. Marcina w Kirchlinde przesyła członek Tow. św. Jakóba w Sodingen w dzień godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia.

Dzielny przyjacielu Józefie mój drogi, * Gdy dziś życzenia cisną się w Twe progi, * Niechże w tej ciżbie, przyjaciel najszczerszy * Dorzuci także kilka swoich wierszy. * Lecz cóż Ci życzyć, gdy Ci na tym świecie, * I tak już dobrze masz dobry byt przecie, * Zdrowie wyborne, jak w skale z granitu, * Do smacznych rzeczy nie brak apetytu * I żyjesz trzeźwo, jak może nie wielu, * Cnotę trzeźwości kochasz przyjacielu. * A gdy potrzeba, duszę masz ognistą, * Tęgim w zabawie jesteś kompanistą, * Humor wesoły z oczu Twoich tryska, * Każdy Cię kocha i serdecznie ściska. * Serce poczciwe widzim jak na dłoni, * Bo je fałsz nigdy kłamstwem nie zasłoni. * Więc cóż mam życzyć w ten dzień uroczysty, * Gdyś zdrów, wesoły, miły i ognisty? * Oto nie zmieniaj Twej natury z laty, * Zawsze zdrów, wesół, a do starej urny * Zbieraj obficie talary dukaty, * By czas starości nie był Ci pochmurny. * Niech przyjaźń Twoja dłonie ludziom splata, * Nią połączeni jako bracia żyjmy, * A dziś za zdrowie kochane wypijmy, * Niech nasz pan Józef żyje w setne lata. * Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż w Polsce echo zabrzmi.

Tego Ci życzy Twój najszczerszy przyjaciel A. z Sz.

Szanownemu Panu

Józefowi Gołębiewskiemu

życzę w dniu Imienin zdrowia, czczęścia i błogosławieństwa św., a jeszcze w tym roku ładnej żonki przy boku. Józef Gołębiewski niech żyjej! aż się Bochum zatrzęsie.

Zyczliwy Izydor Widorski.

Dla gospodyń,

a szczególniej dla osób mających kwaterników polecam wszystkie gatunki kiełbas i mięsa. Od 5 funtów począwszy, po cenach hurtownych.

Juliusz Meising,
Bochum, Friedrichstrasse nr. 3 obok placu Wilhelmowskiego.

Baczność!!

Podaję do wiadomości moim szan. odbiorcom

z Herne i okolicy,

iż sprowadziłem

nowe materye na ubrania i paletoty latowe

= w wielkim wyborze. =

Ubrania wykonuję pod gwarancyą dobrego leżenia, po cenach jak najtańszych.

Z szacunkiem

Świtała,
mistrz krawiecki
w Herne,
von der Heidstrasse nr. 34, naprzeciw Grenewalda.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

?Dla czego? płacimy tak drogo za cygara?

Ponieważ kupujemy z handli detalicznych, które muszą znaczny procent zarobić. Ja się zadawalniam zyskiem maleńkim, kupuję za gotówkę i oddaję za gotówkę, więc sprowadzka cygar odemnie

z pierwszej ręki

jest bezwarunkow najkorzystniejszą?

Dla wygody Szan. moich Odbiorców mam następujące gatunki:

No. 2	za 100	sztuk	2,80	mr.
No. 3	„	„	3,25	„
No. 4	„	„	3,90	„
No. 5	„	„	4,25	„
No. 6	„	„	4,75	„
No. 7	„	„	5,80	„
No. 8	„	„	6,75	„
No. 9	„	„	8,00	„
No. 10	„	„	9,50	„

prócz tego kilka lepszych gatunków.

Ceny powyższe tylko przy odbiorze przynajmniej **500** sztuk, choćby rozmaitych gatunków. Przy mniejszem zamówieniu 5 procent wyżej.

Aby dać każdemu możność przekonania się o dobroci mego towaru, prześlę za 10 fen. 2 cygara, wybrane z pierwszych 4 gatunków, a za 20 fen. dwa z drugich 5 gatunków na próbę. Na koszta przesyłki załączyć proszę osobno 10 fen. i nadesłać mi w znaczkach pocztowych.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową.

!Kto raz zamówi, stale zamawiać będzie!

Toruński dom wysyłkowy.

J. Ziołkowski, Thorn 14.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

O potrzebie książkowości

i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców. Cena 30 fen. z przes. 35 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Szanownym Polakom

w Herne i okolicy

polecam się do wykonywania wszelkich prac pisemnych jako to:

zażaleń, reklamacyj podatkowych itd.

Polecam się także do przyjmowania zabezpieczeń na życie i od ognia.

A. Kamien,
Herne, Wilhelmstr. 18.
(Wirthschaft Hochstratte).

Obrazy Swiętych Pańskich
i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki** itd.

poleca w wielkim wyobrze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Teraz jest czas

do nabywania

ubrań i spodni podług miary

przy zupełnie rzetelnej usłudze a po bardzo **tanich** cenach, pod gwarancyą **gustownego kroju i dobrego odrobienia.**

A. Powałowski,
mistrz krawiecki,

ulica Alleestr. nr. 13, **Bochum,** ulica Alleestr. nr. 13.

nie daleko dworca Gussstahl.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum

Dodatek („Nauka Katolicka“).